

MARTA DORA
(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

UŁOMNOŚĆ (Z) NATURY.
KOBIEITA W DYSKURSIE NAUKOWYM XIX WIEKU

WSTĘP

Parafrazując tytuł jednej z książek kanonu myśli feministycznej, można powiedzieć, że jesteśmy ubrani w płęć¹. Płęć jest modna, a kobiecość modna jest jeszcze bardziej. Z samych okładek magazynów dla pań i wszechobecnych reklam mogę dowiedzieć się, jak wspaniale jest być kobietą, jak należy kobiecość praktykować oraz celebrować. Oczywiście, że bycie kobietą jest tu tożsame z byciem konsumentką, a boom na kobiecość to nic innego jak produkt marketingu mający pokazać mi, że aby być sobą w pełni, potrzebuję jeszcze kilku niezbędnych rzeczy, których na pewno nie mam i przez to moja kobiecość jest tłumiona. Odpowiedni cień do powiek przyda mi zalotnego spojrzenia, ładnie ubrane i szczęśliwe dziecko będzie przepustką do elitarnego grona afirmujących matek, a produkt sanitarny odpowiedniej firmy pozwoli menstruować z uśmiechem.

Marketing jest najbardziej wyrazistym przykładem tego, że kobiecość jest kulturowym produktem, sztucznym tworem: odbiorcą/przedmiotem dóbr, idei, reguł i norm. Będąc wytworem określonych społecznych i kulturowych okoliczności, ewoluuje równoległe z nimi i zwrótnie na nie wpływa, próbując kształtować swój los. To ostatnie umożliwia jej wejście w naukowy dyskurs, krytyczną analizę własnej w nim pozycji, wreszcie przejście go i wykorzystanie na swój użytek.

W tej pracy zamierzam pokazać, że podmiotowość kobiety jest zjawiskiem względnie nowym w społeczeństwie, ale przede wszystkim moim celem jest –

¹ J. Butler, *Uwikłani w płęć*, tłum. K. Krasuska, Warszawa 2008.

w oparciu o analizę najbardziej istotnych publikacji naukowych i popularno-naukowych XIX wieku – scharakteryzowanie procesu, na którego drodze zjawisko to powstało. Rozpoczynając od osadzenia dziewiętnastowiecznego dyskursu na temat kobiecości w nurcie przemian społeczno-politycznych i postępującego rozwoju gospodarczego, zamierzam zreferować najbardziej dysyngktywne (i powszechnie uznane w tamtych czasach za rzetelne) charakterystyki kobiecej natury.

Fakt, iż za punkt wyjścia w swoich rozważaniach wybrałam XIX wiek, w żadnym wypadku nie oznacza traktowania przeze mnie tego okresu jako początku podejmowania tematyki kobiecości czy seksualności w dyskursie naukowym czy choćby salonowym. Sama choćby siedemnastowieczna Francja i doktryna libertyńska mogłyby w tym przypadku stanowić temat na osobną obszerną rozprawę. To, co stanowi główny powód rozpoczęcia moich rozważań od dziewiętnastego stulecia, to pewien szczególny sposób, w jaki zaczęto traktować zagadnienia ludzkiej seksualności i płciowości.

Jednym z przejawów kontroli i ujarznienia ludzkiej pożądliwości było wówczas poszukiwanie naukowych przesłanek, by umiejscowić ją w kobiecie i na tym tle napiętnować. Przede wszystkim jednak jest to czas, kiedy rozpoczęto systematycznie gromadzenie wiedzy empirycznej w psychologii i medycynie, co przyczyniło się do wzrostu popularności psychoanalizy – zjawiska, którego nie sposób zrozumieć bez odniesienia się do realiów, w jakich rozkwitło.

1. INDUSTRIALIZACJA I EKSPLOZJA DEMOGRAFICZNA

Wiek XIX nazwano wiekiem pary i elektryczności: powstała lokomotywa, stworzony przez Rudolfa Diesla silnik wysokoprężny i pierwsza linia kolei elektrycznej Siemens. W latach trzydziestych prowadzono prace nad wykorzystaniem elektromagnetyzmu do przekazywania wiadomości na odległość – Samuel Morse skonstruował telegraf, który gwałtownie przyspieszył obieg informacji, w 1866 roku przeprowadzono kablówce połączenie telegraficzne przez Atlantyk. Graham Bell w 1876 roku wynalazł telefon, a Thomas Edison trzy lata później żarówkę. Nowoczesna technika umożliwiała natychmiastowe porozumiewanie się na duże odległości oraz przyspieszyła poruszanie się. Rewolucja przemysłowa potrzebowała inżynierów, co dało impuls dla rozwoju uniwersytetów i wyższych szkół technicznych, a galopujący przyrost naturalny stworzył konieczność studiów nad człowiekiem: powstały nauki społeczne.

Wiek XIX to także eksplozja rozwoju medycyny; wyodrębniona zostaje morfina, Ludwik Pasteur, francuski biolog i chemik, odkrywa bakterie, opracowuje teorię chorób zakaźnych i proces fermentacji. Gregor Mendel formułuje prawo dziedziczności, Karol Darwin teorię ewolucji, a Wilhelm Röntgen od-

krywa promienie X. Na polu nauki rewolucja goni rewolucję. Postęp dokonuje się również w organizacji publicznej ochrony zdrowia. Zaczyna się zwracać uwagę na higienę życia i pracy. Służą temu tworzone systemy sanitarne, kanalizacja, systemy odprowadzania ścieków oraz odprowadzania i doprowadzania wody, które wyznaczyły nowe standardy warunków mieszkaniowych. Zmiana stosunku do higieny i większa dbałość o jej zachowanie wpłynęła w sposób pozytywny na bezpieczeństwo i komfort życia Europejczyków².

Edward Jenner wynalazł szczepienia ochronne przeciwko ospie, a Pasteur ustalił, że wśród drobnoustrojów są zarazki wywołujące choroby zakaźne. Na tej podstawie opracował metodę uodparniających szczepień; dzięki jednemu z nich udało się zapobiegać wściekliznie. W 1847 roku Ignaz Semmelweis odkrył przyczyny gorączki połogowej w zakażeniu krwi, które powstaje wskutek braku higieny medycznej. Zaczęto zalecać mycie rąk oraz sterylizację narzędzi. Zastosowanie nowych rozwiązań medycznych przyczyniło się do redukcji zachorowań na śmiertelne do tej pory choroby, takie jak dur brzuszny, koklusz, szkarlatyna, dyfteryt, które stanowiły naturalny system kontroli urodzeń (wysoka umieralność wśród dzieci była najczęściej spowodowana występowaniem tych właśnie chorób). Świadectwem, iż medycyna lepiej radziła sobie z chorobami były postępy w zwalczaniu cholery. O ile od 1816 roku choroba ta pustoszyła Europę na skutek sześciu pandemii, o tyle z początkiem XX wieku zniknęła niemal zupełnie z krajobrazu wielkich przemysłowych europejskich miast³.

Wszystko to przyczyniło się w naturalny sposób do zwiększenia przeciętnej długości ludzkiego życia, która wzrosła niemal dwukrotnie. Przybywało więc ludzi i możliwości, gwałtowna industrializacja spowodowała równie nagłą urbanizację. Miasta oferowały lepsze zarobki oraz przyciągały mieszkańców obumierających i dotkniętych kryzysem wsi. Berlin, Paryż czy Wiedeń liczyły wówczas po dwa miliony obywateli, co nieuchronnie doprowadziło do zarysowania się wyraźnego podziału klasowego⁴.

2. OBYCZAJOWOŚĆ – POMIĘDZY ZDROWIEM A PATOLOGIĄ

Jak podaje Tomasz Kizwalter⁵, ówczesne oceny psychicznego stanu mieszkańców rozwijającej się Europy nie były optymistyczne. Powszechnie sądzono, że

² T. Kizwalter, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2003, s. 35–76.

³ *Encyclopædia Britannica*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/114078/cholera/253250/The-first-six-pandemics> [4 grudnia 2012].

⁴ A. Skrzypek, *Historia społeczna Europy XIX i XX wieku*, Poznań 2009, s. 45–46.

⁵ T. Kizwalter, op. cit., s. 77.

zmiany cywilizacyjne odbijają się niekorzystnie na ludzkiej psychice. Od 1869 roku popularne stało się pojęcie neurastenii, za którego pomocą próbowano dowieść, że ciągły wysiłek umysłowy i napięcia związane z miejskim trybem życia prowadzą do wyczerpania nerwowego, melancholii, hysterii, depresji, a nawet samobójstwa. Psychiatria jako odrębna dziedzina rozwijała się szybko, aspirując do roli nauki ścisłej, była jednocześnie nierozzerwalnie związana z ówczesnym światopoglądem. Niebawem rygorystycznie ujmowano kwestię „normalności”, a tam, gdzie pojawiały się naruszenia sztywnych ram normatywnych, psychiatrzy dopatrywali się choroby⁶.

Wśród kobiet notowano wzrost zachorowań na nerwicę, upatrując jej przyczyny w chęci samokształcenia przy jednoczesnym braku zadowolenia z życia rodzinnego. Napięcia w sferze rodzinnej łączyły się ściśle z pozycją społeczną kobiety. Jak zauważa Rita Felski w książce *Gender of Modernity*⁷, w świetle podkreślanych wówczas analogii między rozwojem cywilizacji a rozwojem jednostki (podobieństwa te miały być bazą do tworzenia konstruktów płciowych w XIX wieku) kobieta stanowiła reprezentację ery przedindustrialnej. Była czymś prymitywnym, zatrzymanym na pewnym etapie rozwoju, bez szansy na postęp.

W świetle takich porównań kobiece dążenia emancypacyjne przybierały na sile, wchodząc w konflikt z głęboko zakorzenionymi przyzwyczajeniami mężczyzn. Ogólnoeuropejską normą tamtego okresu była prawna zależność żony od męża, niemożność swobodnego rozporządzania swym majątkiem oraz nierówność praw rodzicielskich. Emancypacja kobiet wpasowała się zatem idealnie w tendencje demokratyczne. O alternatywę dla tradycyjnego wzorca kobiecości i ładu rodzinnego nie było jednak łatwo. Do 1863 roku słaba płeć nie miała wstępu na francuskie uniwersytety (Szwajcaria, Anglia i Niemcy dopuściły kobiety odpowiednio w roku 1864, 1869, 1908). Przeciwnicy reform edukacyjnych obawiali się moralnego upadku młodych kobiet, zachwiania się życia rodzinnego i w konsekwencji rozkładu społeczeństwa. Jednak jak stwierdza Kizwalter:

[...] z punktu widzenia emancypacyjnych perspektyw kobiet kwestia wyższego wykształcenia miała znaczenie niebagatelne, ponieważ studia dawały szansę samodzielnych, prestiżowych karier zawodowych, życiowej niezależności, często awansu społecznego⁸.

⁶ Za przykład może posłużyć Richard von Krafft-Ebing, niemiecki badacz psychopatologii seksualnej, który zaliczał masturbację do zbrodni skutkujących szaleństwem.

⁷ R. Folsky, *Gender of Modernity*, London 1995, s. 39.

⁸ T. Kizwalter, op. cit., s. 89.

Równolegle walczono o prawo do głosowania. Sufrażystki reprezentowały zarówno uwięzione w czterech ścianach kuchni sfrustrowane żony, przedstawicielki licznej klasy średniej, jak również znacznie mniej liczne kobiety sukcesu, poetki i artystki⁹. W przeciwieństwie do sukcesu, jaki odniosły kobiety na polu walki o równy dostęp do edukacji, o prawa wyborcze było znacznie trudniej – w Europie kobiety po raz pierwszy zyskały prawo wyborcze w Wielkim Księstwie Finlandii 1 czerwca 1906 roku (Finlandia była wówczas autonomicznym księstwem rosyjskim z własnym parlamentem). Sufrażystki, poza domaganiem się prawa głosu, zajmowały się jeszcze jednym, w niewielkim stopniu dyskutowanym aspektem dziewiętnastowiecznego życia. Zwalczały podwójną moralność, która w Anglii wiktoriańskiej wiązała się z dużym rozpowszechnieniem prostytucji, uważanej przez purytanów za strażniczkę szczęśliwego życia małżeńskiego. Feministki wykazywały, że źródłem prostytucji jest upośledzenie społeczne kobiet, zamknięcie przed nimi dróg kształcenia się i zdobywania zawodowych kwalifikacji¹⁰.

3. KOBIETA W MEDYCYNIE I NAUKACH POKREWNYCH XIX WIEKU

Sposób, w jaki naukowcy epoki wiktoriańskiej definiowali kobiecość, wyrósł z potrzeb ówczesnego patriarchalnego społeczeństwa i stanowił odpowiedź na koniunkturę polityczną czasów, które można traktować jako kolejny przykład walki mężczyzn o siłę i reputację. Nie można jednak zapominać, że poza wszystkim stanowił on też jeden z największych przejawów strachu przed bolesną i niepojętą w skutkach modernizacją światopoglądu XIX wieku, kiedy Europa stała się kontynentem chorób wenerycznych, prostytucji i rozpusty z jednej strony oraz kolebką dekadencji, moralizmu i estetyzmu z drugiej¹¹.

Zainteresowanie nauki kobietą ma wyjątkowo długą historię, a autorami opracowań byli przede wszystkim mężczyźni. Wirginia Woolf pisała w 1929 roku (z powodzeniem można jej słowa odnieść do klimatów akademickich drugiej połowy XIX wieku):

⁹ E. C. Dubois, *Woman Suffrage and Women's Rights*, London 1998, s. 116.

¹⁰ Uchwalone przez parlament angielski w latach 1864–1869 tzw. Contagious Diseases Acts (ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych) potraktowano jako jawne naruszenie wolności kobiety. Nakazywały one przymusowe badania wenerologiczne kobiet podejrzanych o uprawianie prostytucji, natomiast nie obejmowały mężczyzn korzystających z usług prostytutek. C. E. Russet, *Sexual Science. The Victorian Construction of Womanhood*, London, 1991, s. 10.

¹¹ G. Kunigiel, *Wstęp*, [w:] O. Weininger, *Płeć i charakter*, tłum. O. Ortwin, Warszawa 1994.

Czy macie pojęcie, ile książek pisanych jest o kobietach w ciągu jednego roku? A czy macie pojęcie, ile z nich powstaje spod męskiego pióra? Czy jesteście świadome, że stałyście się najchętniej omawianym zwierzęciem we wszechświecie?¹²

Cofając się do początków, warto wspomnieć, że już Arystoteles sugerował, że kobieta jest deformacją mężczyzny, a menstruacja oznaką słabości i brakiem umiejętności przekształcenia krwi w jej doskonalszą formę, czyli nasienie. Galen podobnie upatrywał przyczynę zepchnięcia kobiet poza dyskurs społeczny w jej słabej fizjologii. Przekonanie o niższości intelektualnej kobiety nie podlegało ani wątpliwości, ani dyskusji przez stulecia, a dziewiętnastowieczna medycyna miała ten pogląd jedynie ugruntować. Jak zauważa Cythia Eagle Russet¹³, mimo niemal odwiecznego naukowego zwyczaju brania kobiet pod lupę jest coś pod tym względem szczególnego właśnie w wieku XIX. Po pierwsze, badacze podjęli wówczas kroki ku systematyzacji obserwacji i precyzyjnemu zapisowi danych empirycznych z dbałością o właściwą im metodologię. Po drugie, studia nad płcią wpasowywały się idealnie w prężnie rozwijające się nowe dziedziny akademickie, takie jak socjologia, antropologia czy psychologia. Ta ostatnia wespół z biologią połączyła siły, aby wyprzeć oświeceniowy trend enwiromentalizmu, zastępując go dziedziczeniem i genetyką. Kultura i środowisko straciły na znaczeniu, a anatomowie i psychofizjolodzy zainteresowali się klasyfikacją jednostek na podstawie budowy tak zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

Wraz z rozwojem frenologii, najdokładniejszej – jak wówczas sądzono – metody szacowania zdolności intelektualnych człowieka, kobieta stanęła na pozycji bardziej przegranej niż dotychczas. Periodyk „Popular Science Monthly” opublikował artykuł referujący dokonania młodego Austriaka Franza Galla, w którym czytamy:

Musimy mieć świadomość, że skoro mężczyźni przewyższają kobiety objętością swoich mózgów, naturalną kolejną rzeczą jest fakt przewyższania ich władzą intelektualną co najmniej w podobnych proporcjach¹⁴.

Frenolodzy przeprowadzali sekcje mózgów należących do osób znanych, szanowanych i prominentnych bądź takich, których charakter był ogólnie znany, czyli osób skazanych za przestępstwa. Wygląd czaszki i objętość jej zawartości korelowano z wszelkimi cechami ludzkimi, jakie można było sobie wtedy wyobrazić:

¹² V. Woolf, *A Room of One's Own*, London 1929, s. 61.

¹³ C. E. Russet, op. cit. s. 13–16.

¹⁴ F. Gall, *Biology and Woman's Rights*, „Popular Science Monthly” 1878, nr 14, s. 204, [za:] C. E. Russet, op. cit., s. 18–19.

aktywnością, talentami, predyspozycjami do zbrodni czy odpornością organizmu itp. Johann Spurzheim, lekarz i czołowy przedstawiciel nowej nauki, pisał:

Istnieje naturalna różnica między umysłowymi dyspozycjami u mężczyzn i kobiet. Różnica w ilości i jakości, różnica, jakiej edukacja nie jest w stanie usunąć¹⁵.

Jak twierdzi Russet¹⁶, wraz ze zbliżaniem się do końca XIX wieku frenologia zaczęła wprawdzie tracić na wiarygodności, jednak wciąż stanowiła zbyt mocno ufortyfikowaną twierdzę, by próbować ją zdobyć naukową rewolucją. Jej zmodyfikowaną wersję stanowiła antropologia fizyczna, która wprawdzie wprowadziła nowe zmienne, takie jak owal twarzy, kolor skóry, postawę ciała, proporcje w budowie szkieletu czy strukturę włosa, ale zasada pozostawała ta sama: to ciało determinowało umysł. Havelock Ellis w opublikowanej w 1894 roku rozprawie *Man and Woman* przedstawił dowody na dziecięctwo kobiet, uzasadniając je niskim wzrostem, małą wagą, krótką szyją i wątłymi kończynami¹⁷. Menstruacja stanowiła gwóźdź do trumny. Według Ellisa była ona niezbitym dowodem na niemożność kobiet do podejmowania zawodów i pełnienia funkcji społecznych równych mężczyznom. Nie do pomyślenia było wykonywanie odpowiedzialnych czynności i posiadanie obowiązków wagi państwowej w sytuacji, kiedy przez niemal tydzień każdego miesiąca cierpi się na:

[...] ciężką depresję i apatię, uniemożliwiającą wszelakie działania i zdolność do odpowiedzialnego zachowania w sytuacji kryzysu. [...] Każda kobieta jest periodycznie upośledzona¹⁸.

W przywoływanym już wcześniej „Popular Science Monthly” w 1881 roku pojawia się esej mało znanego Francuza, G. Delauneya, traktujący o kranioometrii, najbardziej uwielbianej przez antropologów metodzie pomiaru różnic międzyludzkich i wyższości jednych ras nad drugimi. We wnioskach można przeczytać:

Diagramy pokazujące mózgi kobiece różnych ras i narodowości dają podstawę do wysunięcia oczywistych wniosków, że znakomita większość kobiecych czaszek, bliższa jest objętością przeciętnemu goryłowi niż jakiemukolwiek wyedukowanemu mężczyźnie rasy europejskiej¹⁹.

¹⁵ J. Spurzheim, *Phrenology*, London 1975, s. 199.

¹⁶ C. E. Russet, op.cit., s. 24.

¹⁷ Por. ibidem, s. 28.

¹⁸ H. Ellis, *Man and Woman. A Study of Human Secondary Sexual Characteristics*, London 1894, s. 52–53.

¹⁹ Por. ibidem, s. 184.

4. PSYCHOLOGIA RÓŻNIC PŁCIOWYCH OPARTA NA EWOLUCYJNYCH FUNDAMENTACH

Do długiej listy „dowodów” na niższość i słabość płci żeńskiej swoje wnioski oraz spostrzeżenia, tym razem bazujące na ewolucji i doborze naturalnym, dopisał Karol Darwin. Uważał on, że ze względu na nierówną selekcję zarówno płciową, jak i naturalną, gdzie mężczyzna z jednej strony musi odpędzić potencjalnych rywali, a z drugiej skutecznie obronić partnerkę i potomstwo przed zagrożeniem, osiąga on

[...] lepsze od kobiety rezultaty we wszystkim, czego się podejmie, czy będzie chodziło o zadania wymagające głębokiego namysłu, rozumowania, wyobraźni, czy jedynie użycia zmysłów i rąk, co ostatecznie sprawiło, że stał się jednostką lepiej rozwiniętą od kobiety²⁰.

Analizując wybrane gatunki dzikich i udomowionych zwierząt, Darwin wysnuwał analogie w zachowaniu samic i kobiet. Miały być one mniej odważne od samców, mniej energiczne, wolniej percypujące zagrożenie, o słabym poczuciu abstrakcji i niskich tendencjach egoistycznych. Cynthia Russet²¹ zauważa, że przyglądając się uważniej językowi, jakiego Darwin używa do opisu temperamentu oraz inteligencji kobiet, w odniesieniu do tego pierwszego można zauważyć niepewny ton i sporą dozę probabilistyki, która znika, gdy mowa o intelekcie. Kobieta „wydaje się różnić” delikatnością, jest prawdopodobne, że „rozlewa uczucie na wszystkich ludzi jednakowo”. Ton ten znika, kiedy Darwin przechodzi do inteligencji. Możemy wtedy przeczytać o „zdecydowanej przewadze logicznej mężczyzn” czy „znacznie głębszej wyobraźni”²².

O ile u Darwina różnice między płciami były mniej lub bardziej oparte na obserwacjach królestwa zwierząt oraz wiedzy o odległych początkach istnienia człowieka, o tyle George John Romanes – psycholog zajmujący się problematyką różnic indywidualnych i zagorzały zwolennik Darwina – wspólnie z brytyjskim psychiatrą Harrym Campbellem oraz amerykańskim psychologiem Stanleyem Hallem utworzyli rdzeń naukowych rozważań o psychologii różnic płciowych głównie w oparciu o społeczne i kulturowe opinie i półprawdy odnoszące się do kobiety jako istoty delikatnej, wiecznie rozemocjonowanej, zależnej, podległej i o słabej woli²³. Romanes sądził, że o ile domeną mężczy-

²⁰ C. Darwin, *The Descent of Man and Selection in Relation to Sex*, New York 1900, s. 586–587.

²¹ C. E. Russet, op. cit., s. 41.

²² Ibidem, s. 43.

²³ Ibidem.

zny jest myślenie, u kobiety w jego miejscu pojawiło się odczuwanie, które mimo pozytywnych aspektów, jak zdolność do empatii i opiekuńczość, w istocie swej jest zgubne i dziecinne, a w wielu przypadkach niechybnie kończy się histerią. „Emocje [u kobiety – M. D.] kierują psychicznym rydwanem katastrofy”²⁴, pisał.

Słabość psychiczna kobiety wynikała wprost z jej słabości fizycznej, a jej istnienie było właściwie pozbawione sensu. Wyjątek stanowiło macierzyństwo i wychowywanie potomstwa, według Ramonesa będące niepodlegającym dyskusji przeznaczeniem kobiety. Wykraczające poza tę powinność aspiracje kobiet do zadań przypisanych mężczyznom, takich jak dyskutowanie, rządzenie czy pilnowanie społecznego ładu, były zdaniem autora dziwne i niezrozumiałe.

W podobnym tonie określił kobietę Grant Allen, biolog i nowelista: „nawet nie w połowie tym, co zwać by można rasą. Jest ona jakąś częścią rasy przeznaczoną do kontynuacji gatunku, płcią poświęconą wyłącznie na rozplód”²⁵. Herbert Spencer zauważył, że chociaż instynkt rodzicielski występuje u obojga płci, kobieta posiada anatomiczną właściwość determinującą ilość ładunku emocjonalnego: otóż kobieta ma większe trzewia i podbrzusze. Russet, powołując się na Spencera, przytacza popularny wśród fizjologów tamtego okresu pogląd, umiejscawiający altruizm nie w mózgu, a właśnie w okolicach żołądka. Instynktu macierzyńskiego nie należało jednak mylnie utożsamiać z instynktem seksualnym bądź zakładać, że z niego mógłby wynikać lub być z nim w jakikolwiek sposób powiązany.

Harry Campbell w książce *Differences in Nervous Organisation of Man and Woman* (1891) twierdzi, że popęd jest znacznie niższy u kobiet niż u mężczyzn, a on sam jako badacz ma ku temu niezbitę dowody. Zapytał mianowicie pięćdziesięciu dwóch pacjentów płci męskiej przebywających na oddziale neurologicznym (obyczajowość zabraniała Campbellowi zadawania kobietom wprost pytań natury erotycznej) o instynkty seksualne swoich żon. Tylko dwunastu respondentów wspomniało o jakichkolwiek przejawach żądz u swoich partnerek, a pozostałych czterdziestu zadeklarowało całkowitą oziębłość współmałżonek. Campbell powodów tej różnicy poszukiwał we wspomnianej wcześniej dominującej, o ile nie ekskluzywnej, funkcji reprodukcyjnej kobiety. Nie potrzebuje ona pobudzenia, aby zająć w ciąży i urodzić dziecko, w przeciwieństwie do mężczyzny, u którego pobudzenie jest koniecznym warunkiem

²⁴ G. J. Romanes, *Mental Differences between Men and Women*, „Nineteenth Century” 1887, nr 21, s. 666, [za:] C. E. Russet, op. cit., s. 42–43.

²⁵ G. Allen, *Woman's Place in Nature*, „Forum” 1899, nr 7, s. 258, [za:] C. E. Russet, op. cit., s. 43.

wzrodu i ejakulacji. Co więcej, fakt pojawienia się pobudzenia seksualnego u kobiety świadczyć miał nie tylko o atawizmie, ale w niektórych przypadkach i o predyspozycjach do niewierności lub prostytucji²⁶.

Mówiąc o ekonomii, warto wspomnieć słowa Galtona, który jako przykład niższości intelektualnej kobiet podawał brak chęci zatrudniania ich przez handlowców. Nie rozwodząc się zbyt długo nad oczywistą kwestią, co było skutkiem uprzedzeń, a co ich przyczyną, cytuję:

Gdyby stopień wrażliwości u kobiet był choćby trochę zbliżony do obecnego u mężczyzn, lub przewyższający go, w interesie handlowców byłoby mieć kobiety za swych pracowników. Skoro tak się nie dzieje, fakty mówią same za siebie²⁷.

Nauka tego okresu wciąż nie wiedziała zbyt wiele na temat zagadnień rozwoju jednostki, a jeszcze mniej o historii rozwoju gatunków, jednak trwały próby znalezienia między nimi istotnych, dających się wykorzystać w praktyce, analogii. Przełom dokonał się w 1866 roku za sprawą Ernsta Haeckla, który sformułował prawo mówiące o tym, że ontogeneza jest powtórzeniem filogenezy. W najprostszym tłumaczeniu zatem rozwój każdej jednostki jest reprezentacją historii ewolucji gatunku, do jakiego ona należy²⁸. W takim ujęciu, patrząc na przechodzenie od zarodka do mężczyzny, obserwujemy ewolucję w pigułce od ryby do człowieka (mówiąc oczywiście z dużym uproszczeniem). Prawo biogenetyczne Haeckla stanowiło pokusę nie do odparcia dla nauk społecznych. Parafrazując je, ukuto zwrot „antropologia jest powtórzeniem biologii”, a wytłumaczenie niech stanowi cytat z Russet:

Przemawiając przed Londyńskim Stowarzyszeniem Antropologów w 1886 roku, C. S. Wake naszkicował hierarchię ras, w której australijski Aborygen reprezentował rozwojowy odpowiednik dziecka, Indianin z Ameryki wczesne chłopięctwo, przedstawiciel rasy orientalnej symbolizował okres dojrzewania, a osobnik rasy europejskiej – dojrzałe i racjonalne męstwo²⁹.

Skąd analogia do kobiet? Dowodów na ich dziecięctwo była niezmiernie liczba. Po pierwsze, wspomniana już wąłłość kobiecej budowy przemawiała na jej zdecydowaną niekorzyść. Odbijające się echem kwestie małej głowy, małe-

²⁶ Przy czym ta ostatnia – co warto podkreślić – w owych czasach zasługiwała na miano najprężniej rozwijającego się sektora gospodarki.

²⁷ F. Galton, *Inquiries into Human Faculty and its Development*, London 1883/1907, s. 20.

²⁸ C. E. Russet, op. cit., s. 61.

²⁹ *Ibidem*, s. 56.

go mózgu, długiego, przypominającego dziecięcy korpusu i krótkich kończyn współwystępowały z wymienianymi jednym tchem cechami psychicznymi, mającymi świadczyć o niedorozwinięciu kobiet: słabą wolą, impulsywnością, empatią, zależnością, brakiem kreatywności. Kobieta wzbudzała litość podobną do tej, jaką wzbudza dziecko. Podążając za taką logiką, jeśli kobieta była czymś na kształt niedojrzałego człowieka, kobiecość powinna być uważana za jedno ze stadiów rozwoju, które mężczyzna przechodzi, nim stanie się w pełni wartościowy i ukształtowany. Szerzej w tym temacie wypowiedział się Edward Drinker Cope, neolamarkista i paleontolog:

Płeć żeńską charakteryzuje wielka łatwość w uleganiu wrażeniom, ogólna miękkość emocjonalna, podatność na wpływy, bardziej niż zaufanie logice. Wszystkie te cechy należą również do osobników płci męskiej, jednak na wczesnym ich etapie rozwoju. Prawdopodobnie każdy mężczyzna przeżył taki okres w życiu, kiedy potrzebował bohatera, mocnego ramienia, silnego przyjaciela, na którym mógłby się wzorować, a który współczułby mu i go wspierał. To właśnie oznaczało «żeńskie stadium rozwoju»³⁰.

Stanley Hall, amerykański psycholog ewolucyjny, zauważył podobną prawidłowość, którą miało się kierować dorastanie nastoletnich chłopców.

Dzieci nie były jednak jedyną grupą, do której porównywano kobiety. Cesare Lombroso, włoski wynalazca antropologii kryminalnej, pisał:

Tolerancja na fizyczny ból jest pozostałością po zwierzętach niższych gatunków, które musiały radzić sobie z utraconym fragmentem ciała. Ta cecha występuje u niższych klas ludzkich, niższych klas społecznych, wśród kobiet i dzieci³¹.

Wnioski odnośnie do cytowanej niebywalej odporności na cierpienie, uważanej za wyjątkowo u kobiet rozwiniętą, sformułował Lombroso na podstawie rozmów z przyjaciółmi lekarzami, którzy ze szczególną atencją mieli przyglądać się kobietom w trakcie porodu oraz operacji stomatologicznych. „Doktor Martini, jeden z najznajomniejszych dentystów w Turynie, poinformował mnie z wielką dozą fascynacji, że kobiety dużo lepiej znoszą każdy rodzaj operacji dentystycznych. Odkrył również, że kobiety w takich i podobnych warunkach mdleją znacznie rzadziej niż mężczyźni”³². Łatwo odnieść wrażenie, że zachowanie kobiet w obliczu fizycznego bólu było godne podzi-

³⁰ E. D. Cope, *The Origin of the Fittest*, New York 1887/1974, s. 159.

³¹ C. Lombroso, G. Ferrero, *The Female Offender*, New York 1897, s. 98, [cyt. za:] S. J. Gould, *Ontogeny and Phylogeny*, Cambridge 1977, s. 23.

³² *Ibidem*, s. 23.

wu. Niestety to nie odwaga, według wiktoriańskich lekarzy, była przyczyną. Ta zarezerwowana była wyłącznie dla mężczyzn, *ergo*, dla wyższej rasy i nie do pomyslenia było szukać jej w kobiecie. Odpowiednikiem męskiej odwagi było u kobiety zubożenie, a ekwiwalentem wytrzymałości – niewrażliwość. Kobiety, mówiąc wprost, nie były zdolne do szlachetnej formy cierpienia, co na drabinie ewolucyjnej (a co za tym idzie w porządku filogenetycznym), stawiało je niewysoko.

Kobiety, dzieci, dzicy, wespół z idiotami, kryminalistami i osobami o zdeformowanych ciałach, wzbudzali obawy i lęki wśród intelektualistów schyłku dziewiętnastego wieku. Sposobów naukowego udowodnienia niższości płci przeciwnej wydawało się być tak wiele, jak wielu publikujących wówczas profesorów. U podłoża tego lęku nie znajdowały się oczywiście wspomniane grupy *per se*, ale to, co one reprezentowały. Człowiek na tle natury nie mógł dłużej jawić się jako rasa, która stoi tak wysoko na drabinie ewolucji, że nic gorzej rozwiniętego nie jest w stanie go osiągnąć. Stało się jasne, że ludzie różnili się od małp nie rodzajem posiadanych funkcji, ale stopniem ich rozwoju. Jak zauważa Russet, psychologowie przestali się skupiać na szukaniu dowodów na to, że myślenie jest cechą typowo ludzką, ale na tym, w jaki sposób zostało rozwinięte z formy niższej w wyższą.

Im bardziej pozycja mężczyzny stawała się zagrożona, tym oryginalniejsze rodziły się pomysły na przyczyny niższości kobiet, które miałyby raz na zawsze uzasadnić należne im miejsce w społeczeństwie. W to zapotrzebowanie wpasowała się nawet Pierwsza Zasada Termodynamiki. Mówi ona o tym, że energia w systemie ma zawsze stałą ilość, nie można jej ani wytworzyć, ani zniszczyć, jedynie zmienić jeden jej rodzaj na inny. Edward Clarke, wykładowca w Harvard Medical School, obrał zasadę zachowania energii za główny powód, by nie uwzględniać kobiet w procesie edukacyjnym:

System nigdy nie wykona dwóch rzeczy dobrze w jednym czasie. I tak trawienie obiadu zmusza żołądek do pracy, co czasowo zwalnia mózg. Dorastająca dziewczynka więc musi poświęcić pracę umysłu na korzyść funkcji reprodukcyjnych, do jakich jest stworzona. Skoro natura przeznaczyła dla niej tak wymagające energii zadanie, łatwo zrozumieć, że do zadań szkolnych zostało jej niewiele³³.

Czynność myślenia w prostej linii prowadziła do groźby bezpłodności, więc kobiety były zniechęcane do podejmowania intelektualnego wysiłku w płodnych latach życia nie tylko dla swojego własnego dobra, ale dla pożytku całego społeczeństwa. Prawidłowy rozwój mózgu kobiety kończył się – jak uważano – dużo wcześniej niż u mężczyzn, gdyż cała potrzebna ciału energia

³³ E. H. Clarke, *Sex in Education*, Boston 1873, s. 40.

musiała skupić się na jajnikach. Jak można przypuszczać, nie wszystkie kobiety stosowały się do rygorystycznych zaleceń wstrzemięźliwości intelektualnej i uparcie, ku zgorszeniu naukowców, marnowały niezbędną do rozplodu energię. Clarke nazwał je „męskimi dziewczycami”, które wprawdzie „ukończyły szkołę, ale z nierozwiniętymi jajnikami, więc gdy później wychodziły za mąż, okazywało się, że są bezpłodne”³⁴. Co gorsza, mogły tak zafascynować się samorozwojem, że rezygnowały z małżeństwa w ogóle, a ich życie „było apoteozą egoizmu i występowało wbrew każdemu prawu biologicznemu oraz etyce”³⁵. Granville Stanley Hall zadał sobie trud, by przeanalizować odsetek kobiet, które decydowały się na ślub w trakcie lub po ukończeniu studiów. Statystyki zdawały się mówić same za siebie: w 1900 roku jedynie 20% posiadaczek dyplomów było mężatkami w roku ukończenia studiów, a liczba ta wzrosła w tej samej grupie zaledwie do 50% w ciągu kolejnych trzech lat. W świetle tych danych wyedukowane kobiety stały się obiektem szykan i dyskryminacji jeszcze większej, niż ta, której doświadczały ze względu na samą płć, a forsując bariery dzielące je od uniwersytetów, miejsc pracy czy urn wyborczych, ścigały na siebie niezadowolenie społeczeństwa, które stało na straży ciągłości gatunku i w swoim rozwoju nie przewidywało miejsca na równość płci, uznając to za uwsteczniające. Sam Karl Pearson podobnie ilustrował biologiczny przymus zniechęcania kobiet do wychodzenia z domów, zaznaczając, że emancypacja może wprawdzie prowadzić do wzrostu sumy wyedukowanych jednostek, ale bardziej prawdopodobnie przyczyni się do fizycznej degradacji rasy.

ZAKOŃCZENIE

Podobnych dowodów na biologiczną niższość kobiet można znaleźć w dziewiętnastowiecznym piśmiennictwie niezmierną liczbę. Ujęcia esencjalistyczne zdominowały naukę przełomu wieków, dając podwaliny pod nowe nurty zarówno badań, jak i praktyki. Psychoanaliza, będąc jedną z takich dyscyplin, zdominowała wiek XX, w dyskursie na temat podmiotowości kobiet paradoksalnie stanowiąc punkt wyjścia przez wzgląd na rangę, jaką nadała płci w refleksji humanistycznej. Mimo spoglądania na kobiety z mocno patriarchalnego stanowiska Freud był niekwestionowanym prekursorem współczesnych ruchów postępowych i dociekań na temat różnicy seksualnej. W aspekcie społecznym był doceniany jako krytyk kulturowego ciemnienia kobiet, jednak równocześnie atakowany był za sprowadzanie ich do roli bio-

³⁴ Ibidem, s. 55.

³⁵ G. S. Hall, *Adolescence*, New York 1904, s. 192.

logicznej, którą wypełniały, żyjąc z niekończącym się poczuciem frustracji i braku, próbując ten brak kompensować małżeństwem i macierzyństwem³⁶.

Kobiety jednak stopniowo zaczęły zabierać głos w dyskursie o płci i seksualności, co wiązało się z bardziej wyrazistym relatywizowaniem się tychże kategorii do uwarunkowań społecznych i kulturowych. Biologia – jako niedający się zmodyfikować determinant ludzkiego istnienia – na przestrzeni dwudziestego wieku zaczęła ustępować miejsca kulturze. Czołowe reprezentantki refleksji feministycznej dwudziestego stulecia wraz z rozkwitem teorii postmodernistycznej poddały krytyce obowiązujący wówczas pogląd o obiektywności świata i prezentowaniu go jako zjawiska danego w sposób oczywisty i wykluczony z kategorii fenomenów dających się na wiele sposobów interpretować. Zdychotomizowana płeć oraz role płciowe zostały zatem dostrzeżone jako kategorie usankcjonowane nie biologią, lecz uwarunkowaniami społeczno-kulturowymi.

Prezentowany artykuł jest fragmentem pracy magisterskiej pt. *Od przedmiotu sporu do podmiotu w sporze – kobieta w historii nauki i myśli psychologicznej XIX i XX wieku*, składającym się z jej dwóch pierwszych rozdziałów³⁷. Pierwszy z nich stanowi zarysowanie tła społeczno-ekonomicznego XIX wieku z uwzględnieniem największych przemian gospodarczych oraz przełomowych wynalazków, w kluczowym stopniu akcelerujących rozwój i rewolucjonizujących życie w Europie. Uwzględniona została tu również charakterystyka norm i obyczajów obowiązujących w społeczeństwie epoki wiktoriańskiej. Drugi rozdział jest przedstawieniem wizerunku kobiety, jaki wyłania się z publikacji naukowych czołowych lekarzy, fizjologów, ewolucjonistów oraz przedstawicieli nauk społecznych dziewiętnastego stulecia. Odwołuję się do publikacji między innymi Karola Darwina, Cesarego Lombroso czy Richarda von Kraft-Ebbinga, pokazując esencjalistyczne teorie, których przedmiotem była kobieta oraz szeroko (choć niespecyficznie – co staram się udowodnić) pojęta kobiecość.

Artykuł ma charakter teoretyczny, a jego celem jest rekonstrukcja losów kobiet w XIX wieku w obrębie dyskursu, w którym kobieta była tematem i przedmiotem, zanim z upływem czasu na gruncie pojawiających się nowych nauk społecznych ukonstytuowała się, zyskała podmiotowość, a następnie poddała ją intensywnej krytyce. Z uwagi na fakt, iż nie sposób w niniejszej pracy streścić konstytuowania się i konstruowania kobiecości na przestrzeni ostatnich stu pięćdziesięciu lat, zdecydowałam się na bardziej szczegółową charaktery-

³⁶ L. Appignanesi, J. Forrester, *Kobieta Freuda*, tłum. E. Ablamowicz, Warszawa 1992, s. 488.

³⁷ Praca magisterska została obroniona 25 października 2011 roku w Instytucie Psychologii Stosowanej Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ.

stykę jedynie wieku XIX, pokrótce i w postaci podsumowania charakteryzując najważniejsze kierunki przemian stulecia, które po nim nadeszło. XX wiek, a w szczególności teoria psychoanalityczna, nie zostały zatem na łamach artykułu poruszone.

CRIPPLED BY NATURE. A WOMAN IN THE SCIENTIFIC DISCOURSE OF THE 19TH CENTURY

The following paper consists of the first two chapters of my MA thesis. It begins with the description of the social and economical background of the 19th century, taking the most crucial changes and inventions under consideration. This part ends with the characteristics of Victorian morality. The second chapter focuses on the image of the woman which emerges from the publications of physiologists, evolutionists and sociologists of the 19th century. I quote *inter alia* Charles Darwin, Cesar Lombroso and Richard von Kraft – Ebbing to show essentialist theories on women and femininity.

The whole thesis is a theoretical reconstruction of the ways in which the woman has been described in the scientific and academic discourses. At first she was discussed as an object; from the moment new social sciences emerged, she has gained her own subjectivity and eventually denied it, as the postmodern feminist thought shows. Due to the fact that the process of constructing and forming of the feminine over the last 150 years cannot be summarized so briefly, I decided to provide a more detailed characterization of the nineteenth century only, adding a brief summary of the most important directions for change characterizing the century that came after. As a result, the question of the twentieth century, especially when it comes to psychoanalytic theory, has not been raised in the article.

BIBLIOGRAFIA

1. Appignanesi L., Forrester J., *Kobiety Freuda*, tłum. E. Ablamowicz, Warszawa 1992.
2. Butler J., *Uwikłani w pleć*, tłum. K. Krasuska, Warszawa 2008.
3. Clarke C. H., *Sex in Education*, Boston 1873.
4. Cope E. D., *The Origin of the Fittest*, New York 1887/1974.
5. Darwin C., *The Descent of Man and Selection in Relation to Sex*, New York 1900.
6. DuBois E. C., *Woman Suffrage and Women's Rights*, London 1998.
7. Ellis H., *Man and Woman. A Study of Human Secondary Sexual Characteristics*, London 1894.
8. Galton F., *Inquiries into Human Faculty and its Development*, London 1883/1907.
9. Gould S. J., *Ontogeny and Phylogeny*, Cambridge 1977.

10. Felski R., *Gender of Modernity*, London 1995.
11. Hall G. S., *Adolescence*, New York 1904.
12. Kitzwaller T., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2003.
13. Russet C. E., *Sexual Science. The Victorian Construction of Womanhood*, London 1991.
14. Skrzypek A. *Historia społeczna Europy XIX i XX wieku*, Poznań 2009.
15. Spurzheim J., *Phrenology*, London 1975.
16. Weininger O., *Płeć i charakter*, tłum. O. Ortwin, Warszawa 1994.
17. Woolf V., *A Room of One's Own*, London 1929.